

Solaris – świat „świadobcości”

Lin Xin

ORCID: 0000-0003-2992-3338

„Babilon nie jest niczym innym jak nieskończoną grą przypadków”¹.

Jorge Luis Borges, *Loteria w Babilonie*

„Ja w każdym razie jestem głęboko przeświadczony, że On nie gra w kości”².

Fragment listu Alberta Einsteina do Maxa Borna w 1926 roku

Loteria niewidzialna

Przywołane cytaty ze świata literatury i nauki przywodzą na myśl antagonizm pomiędzy wszechmocnym przypadkiem a przypadkowo odkrytym prawem wszechświata. Tego typu debatę wiedli Albert Einstein i Niels Bohr u zarania mechaniki kwantowej, gdy rzeczywistość stawała się coraz mniej oczywista. Stanisław Lem, jak sądzę, polemizowałby z Einsteinem, gdyż posiłkował się Borgesowską mitologizacją początku ludzkości, jaką jest loteria, recenzując apokryf *Das kreative Vernichtungsprinzip. The World as Holocaust*, stanowiący próbę wyjaśnienia zagadki *silentium universi*, czyli milczenia wszechświata. W tej recenzji Lem próbuje uniwersalizować darwinizm jako model obliczenia i wyjaśnienia ewolucji w biosferze i ekstrapolować go na kosmologię:

¹ Jorge Luis Borges, „Loteria w Babilonie”, w: *Fikcje*, tłum. Stanisław Żembruski (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 2019), 70.

² Robert Andrews, *The New Penguin Dictionary of Modern Quotations* (London: Penguin Books UK, 2003), 499.

Okazało się jednak, że Bóg gra w kości ze światem nie tylko w skali atomów, ale też galaktyk, gwiazd, planet, narodzin życia i powstających w nim istot rozumnych. Że zawdzięczamy naszą egzystencję zarówno katastrofom, co zaszły „we właściwym miejscu i czasie”, jak też takim, do których w innych epokach i miejscach nie doszło³.

Szereg zająć probabilistycznych w biosferze, w tym emergencja ludzkiej inteligencji, poprzedzony jest niezliczoną sumą zająć motywowanych również siłą probabilistyczną na poziomie ciał niebieskich, a jeszcze o wiele wcześniej – cząstek subatomowych. Zanim ssaki przejęły władzę nad Ziemią, doszło, również przypadkowo, do mnóstwa holokaustów, w wyniku czego wymarły między innymi dinozaury. Inteligencja ludzka, uchodząca jak dotąd za dzieło boskie, okazuje się jedną z najwyższych, prawie niemożliwych wygranych na loterii. Kosztem tej niebываłej wygranej jest niezliczona przegranych, będących nierzadko holokaustami dla nieszczęśników. Szansa wszystkich zdarzeń losowych doprowadzających do zrodzenia się ludzkiego umysłu, zdaniem Lema, jest tak nikła, że wydaje się cudem. Natomiast prawdopodobieństwo nieobliczalne dla dotychczasowej mocy obliczeniowej jest jedynie świadectwem karłowatości inteligencji ludzkiej, a nie omnipotencji Stwórcy. Tym samym *silentium universi* też nie implikuje unikatowości rodu Adama czy flory i fauny na Ziemi, gdyż wygrana, jaką jesteśmy, jest tak mało prawdopodobna, że jeszcze bardziej nieprawdopodobna byłaby wygrana na loterii, aby dwie podobne inteligencje zasiedlały ten sam układ słoneczny czy galaktykę. Probabilizm uniwersalny przyjęty przez Lema w tej recenzji i innych utworach prozaicznych i eseistycznych, takich jak na przykład *Śledztwo*, *Katar* i *Filozofia przypadku*, nie tylko stanowi racjonalizację metafory loterii, ale i ujednolichenie (czy raczej pomieszanie) mikroświata i makroświata.

Jeden z najsłynniejszych badaczy fantastyki naukowej, Darko Suvin, zaproponował w swym eseju *O poetyce gatunku science fiction* (1972), że wykładnikiem tego gatunku literatury jest wyobcowanie poznawcze⁴. Wbrew pozorom nauka nie tyle przyswaja obcość i przybliża prawdę, ile przybiera obcy dla naszego umysłu kształt. *Solaris* Lema należy do tej grupy *science fiction*, która ekstrapoluje ówczesny stan nauki, jak i ukazuje naukę wyobcowaną i wyobcowującą otaczający nas świat. Czy bycie elementem takiego świata obdarza nas jako czytelników poręcznym narzędziem teoretycznym do reinterpretacji *Solaris*? Trudno na to pytanie odpowiedzieć, wszak sama powieść jest kroniką teorii, a właściwie ostrzeżeniem przed teoretyzowaniem.

Rzeczywistość nieoczywista

Rafał Koschany analizuje powieść pseudokryminalną *Katar*, odsłaniając przypadkowość jako jej podłoże metafizyczne, i sugeruje, że zadanie artystyczne Lema można odczytać jako próbę zbudowania modelu świata fikcyjnego, który odpowiadałby przekonaniom autora o naturze świata aktualnego, a ponadto że interpretacje dokonań współczesnej fizyki atomowej mogły wpłynąć na jego koncepcję filozoficzną⁵. Ten pogląd można rozszerzyć i na inne jego dzieła

³ Stanisław Lem, Biblioteka XXI wieku (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2024), 133.

⁴ Darko Suvin, „On the Poetics of the Science Fiction Genre”, *College English* 3 (1972): 372, <https://doi.org/10.2307/375141>.

⁵ Rafał Koschany, *Przypadek. Kategoria egzystencjalna i artystyczna w literaturze i filmie* (Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK, 2016), 198.

literackie, takie jak choćby *Solaris*. Lem poniekąd zalicza się do sympatyków interpretacji kopenhaskiej mechaniki kwantowej, zajmując stanowisko przeciw Einsteinowi. Najwcześniejsi zwolennicy interpretacji kopenhaskiej: Niels Bohr, Werner Heisenberg, Erwin Schrödinger i Richard Feynman, stwierdzili, że probabilistyczna natura fotonów bądź elektronów może podważyć determinizm w prawach fizyki klasycznej. Kolejnymi kwestiami nękającymi pozytywistów i realistów są obserwacja i pomiar. Zdaniem tych fizyków, to *ś w i a d o m y* obserwator determinuje właściwości mikrocząstek, takie jak pozycja, momentum, polaryzacja i spin, przy czym świadomość staje się obca, nabierając niby siły napędowej. Interpretację kopenhaską przyjmują też między innymi John Clauser, Alain Aspect i Anton Zeilinger, laureaci Nagrody Nobla z dziedziny fizyki w 2022 roku. Dokonali oni jednego z bardziej niepokojących odkryć ostatniego półwiecza – otóż wszechświat *n i e* jest lokalnie prawdziwy i przedmioty mają nieoznaczone właściwości przed pomiarem dokonany przez ludzi lub sprzęty. Sygnalizuje to koniec długoletniej debaty. Upadek lokalnego realizmu byłby ostatnią rzeczą, jaka mieściłaby się w światopoglądzie Einsteina, zwolennika determinizmu, który zapytał kiedyś kolegę o to, czy naprawdę wierzy, że księżyc istnieje tylko wtedy, gdy na niego patrzy⁶.

Prócz interpretacji kopenhaskiej i innych neopozytywistycznych prób wyjaśnienia zjawisk kwantowych można zauważyć w szerzej rozumianym gronie naukowym pewne trendy podkreślające rolę świadomego obserwatora, zbliżone do panpsychizmu, mistycyzmu lub solipsyzmu. Intrygującą postacią wydaje się Donald D. Hoffman, amerykański profesor psychologii poznawczej z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Irvine, który zaproponował w ostatnich dekadach tak zwany realizm świadomościowy (*Conscious Realism*) na podstawie weryfikowalnych modeli matematycznych i eksperymentów poznawczych. Realizm, którego fundamentem jest świadomość, stanowi paradoks i za daleko posunięty krok, gdyż superpozycja mikrocząstek wcale nie przymusza do solipsystycznych poglądów ontologicznych.

Natomiast dla mnie bardziej frapujące są inne teorie Hoffmana, na podstawie których doszedł do realizmu świadomościowego, a mianowicie teoremat „przydatności nad prawdą” (*Fitness Beats Truth Theorem*, FBT) oraz interfejsowa teoria percepcji (*Interface Theory of Perception*, ITP). Lemowski probabilizm uniwersalny dzieliłby Hoffman w sformułowaniu własnych teorii, gdyż załącznikiem powstania teorematu „przydatności nad prawdą” jest dobór naturalny, polegający, ujmując metaforycznie, na mechanizmie loterii. W niezgodzie z oświeceniowym, choć intuicyjnym sposobem myślenia Hoffman postuluje, że nasz rozum i zmysły raczej uniemożliwiają dostęp do zewnętrznej rzeczywistości. Jego zdaniem, im większa jest przydatność aparatu poznawczego do przetrwania jednostki świadomej w danym środowisku, tym bardziej zbliżone do zera jest prawdopodobieństwo, że ten aparat rzetelnie opisuje rzeczywistość. Zewnętrzny świat, który widzimy, jest wynikiem dotychczasowej ewolucji, gdyż tak postrzegany i poznawany świat gwarantuje nam największe prawdopodobieństwo przekazywania genów i informacji. To, że tak przeobrażony świat bynajmniej nie odzwierciedla owego prawdziwego świata za kulisami, ma nas nie obchodzić, choć bezustannie nas niepokoi.

⁶ Abraham Pais, „Einstein and the Quantum Theory”, *Reviews of Modern Physics* 4 (1979): 907, <https://doi.org/10.1103/RevModPhys.51.863>.

Teoremat FBT stanowi punkt wyjściowy sformułowania przez Hoffmana tak zwanej interfejsowej teorii percepcji, zakładającej, że darwinizm zaopatruje nas w pewien interfejs, filtrujący niepotrzebne, nieopłacalne dla organizmu, a nawet grożące przetrwaniu warianty interpretacji rzeczywistości. Dzięki interfejsowi dostrzegamy naszymi oczyma młotek zamiast gromady atomów, a zatem możemy wykonać pracę w możliwie największej wydajności, podobnie jak z pomocą systemu operacyjnego komputera możemy redagować tekst bez wnikania w algorytmy ukryte pod pikselami ekranu. W ramach tej analogii materia, którą rejestrujemy i z którą wchodzimy w interakcję, jest jedynie zasobem ikon dostępnych dla każdego użytkownika tegoż interfejsu. Ikony te powinniśmy traktować, jak sądzi Hoffman, poważnie, a nie dosłownie⁷. Inne gatunki istot o różnym stopniu świadomości posiadają też własne odrębne interfejsy, które są jednak wzajemnie wykluczające. Idąc tym tropem, wszelkie byty i warunki, w tym czasoprzestrzeń, odznaczają się takimi, a nie innymi cechami jedynie dlatego, że dokonujemy obserwacji i pomiaru w taki, a nie inny sposób. Należy jednak zauważyć, że takie rozwiązanie paradoksu kwantowego nie jest konieczne i że jak zwykle dążenie do utworzenia tak zwanej teorii wszystkiego budzi wątpliwość.

Dylemat emergencji, uwydatnionej w niewyjaśnionej przemianie nieoznaczoności Heisenberga w oznaczoność Einsteina, indeterminizmu w determinizm, przypadku w porządek, materii w życie, amalgamatu niemyślących neuronów w potężny umysł, świadomości w inteligencję czy algorytmów w sztuczną inteligencję, nie tylko wzbudza wieczny niepokój w głowie wielu naukowców i filozofów takich jak Hoffman i Lem, ale i łączy ich rozmyślenia metafizyczne. W drodze do poszukiwania odpowiedzi na to zagadnienie Hoffman znajduje się o krok dalej niż Lem. Zamiast obdarzać świadomość pierwszeństwem, Lem sugeruje, że należy przyznać się do fiaska z pełnym szacunkiem, i faktycznie to uczynił, tak jak inni zwolennicy interpretacji kopenhaskiej. W odróżnieniu od Hoffmana Lem jest pesymistą. Poddawszy się, wyznaczył wyraźnie granicę dociekań naukowych. Śladem takiej postawy jest choćby rozdział *Chaos i ład* w jego *Summa technologiae*, gdzie posłużył się erotyczną metaforą kosmosu jako kuchni, w której czytelnicy astrofizycy obserwują z dala zachowania trzech ciał niebieskich – czyli pana Smitha, ciotki purytanki i sublokatorki – i próbują je ująć w teorii. Za każdym razem, jak ciotka schodzi do piwnicy, pan Smith i sublokatorka się przytulają i całują. Dokonują prób opisu układu trzech ciał i mamy zlewocentryzm Ptolemeusza, wzajemną atrakcję (seksualną, rzecz jasna) Newtona, zakrzywienie przestrzeni wokół mas erotycznych Einsteina. W miarę rozwoju teleskopów kuchennych Heisenberg, dostrzegłszy drobniejsze elementy ciał, czyli ręce, nogi, głowy, wywnioskował, że stan całowania lub niecałowania pana Smitha i panny sublokatorki jest „wynikiem działania sumujących się prawidłowości indeterministycznych”⁸, a cóż dopiero mówić o ramionach, udach, łydkach i palcach.

Przyznanie się do porażki wcale nie oznacza, że Lem był mniejszym wizjonerem bądź gorliwym katastrofistą czy nihilistą. Był co najwyżej absurdystą, który dostrzegł nieskończone antagonizmy pomiędzy rozumem człowieka a brakiem rozumu i celu wszechświata. Inaczej rzecz ujmując, Lemowi, podobnie jak innym polskim pisarzom postawangardowym

⁷ Donald D. Hoffman, *The Case against Reality. How Evolution Hid the Truth from Our Eyes* (London: Penguin Books, 2020), xiii.

⁸ Stanisław Lem, *Summa technologiae* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2021), 230.

(np. Gombrowiczowi), bliższy jest tak zwany chaosmos, którym mimochodem podszywa swoją prozę⁹. Był również prorokiem granicy nauki, która doskwierać będzie jeszcze wielu naukowcom i filozofom. Tak jak w powieści *Solaris*, potrafił przebrać w słowa niepewność i udrękę, towarzyszące (często nieudany) próbom postrzegania i poznawania zarówno odmiennych istot o właściwych sobie interfejsach, jak i własnych neuronów, z których wyłania się świadomość niepotrafiąca odpowiedzieć na pytania „kim jestem?” i „skąd jestem?”. Proza Lema, niewłaściwa epoce *Gwiezdnych wojen*, a zarazem ekscentryczna przez pryzmat ówczesnej amerykańskiej SF, jest stanowczym protestem przeciw antropocentryzmowi i scjentyzmowi, choć na podstawie rozumowania naukowego, co czyni podobną autoironię i paradoks, jak mechanika kwantowa. W oczach Lema problem emergencji ładu z przypadku bądź świadomości z materii jest i będzie zawsze mieczem Damoklesa nad głową człowieka. Jedną z najsłynniejszych jego powieści, *Solaris*, jest swoistą apokalipsą i antycypacją kondycji posthumanistycznej w obliczu „świadobcości”, świata, w którym obca staje się zarówno świadomość obcego, jak i świadomość własna.

Solaris – świat „świadobcości”

Powieść *Solaris* stanowi próbę opisu porażki nawiązania kontaktu z „świadobcością” oraz dociekania jej sposobu istnienia i rozumowania. Wyobrażenie, czy raczej niemożność wyobrażenia sobie odległej ożywionej i inteligentnej planety okazuje się podwójną ekstrapolacją. Z jednej strony oferuje niby prostą, choć fikcyjną odpowiedź na paradoks Fermiego: „Gdzie oni są?”. Nawet taki pesymista jak Lem nie uważa zlokalizowania i dotarcia do obcej cywilizacji za rzecz niewykonalną, wierząc w niebываłe szczęście zwycięzcy gry w kości, a nie w jego samotność. Z drugiej strony powieść ta dokonuje antycypacji (wszech)świata w przyszłości, gdy obcowanie z obcymi umysłami będzie już codziennością. Ekstrapolacja ta nie jest bezsensowna. Przecież odkąd powstała *Solaris*, dyskusje filozoficzne na temat relacji umysłu i ciała oraz umysłów uwieczonych w odmiennych od ludzkich ciałach ciągle są aktualne zarówno w środowisku filozoficznym, na przykład eksperyment myślowy „mózg w naczyniu” Hilary’ego Putnama¹⁰, jak i w naukach poznawczych, zwłaszcza badania traktujące o ludzkim umyśle ucieleśnionym oraz umyśle zwierząt, takie jak na przykład *The Embodied Mind* (1992) Francisca J. Vareli, Evana Thompsona i Eleanor Rosch¹¹, *Jak to jest być nietoperzem?* (1974) Thomasa Nagela¹², *Inne umysły. Ośmiornice i prapoczątki świadomości* (2016) Petera Godfrey-Smitha¹³. Mamy same kłopoty z wcieleniem się w obce, choć ziemiańskie umysły – na razie bowiem nie potrafimy przybrać nieludzkiego ciała, a nawet gdyby nam się powiodło, to nie byłibyśmy sobą w cudzym ciele przez to, że jesteśmy zainterfejsowani przez ewolucję. A zatem skąd mamy pewność, że potrafimy poznać taką inteligentną istotę, jak *Solaris*? Na ten

⁹ Zob. Przemysław Czapliński, „Chaosmos: Stanisław Lem’s «Solaris» and Polish Post-Avant-Garde Prose,” *Polish Review* 2 (2023): 46–64, <https://doi.org/10.5406/23300841.68.2.05>.

¹⁰ Hilary Putnam, *Reason, Truth and History* (Cambridge: Cambridge University Press, 1981).

¹¹ Francisco J. Varela, Eleanor Rosch, Evan Thompson, *The Embodied Mind* (Cambridge, Massachusetts: MIT Press, 1992).

¹² Thomas Nagel, „What Is It like to Be a Bat?,” *The Philosophical Review* 4 (1974): 435–450, <https://doi.org/10.2307/2183914>.

¹³ Peter Godfrey-Smith, *Other Minds: The Octopus, the Sea, and the Deep Origins of Consciousness* (New York: Farrar, Straus and Giroux, 2016).

temat Lem, zdawałoby się, wypowiada się pesymistycznie, pisząc w jednym z ostatnich maili do Petera Swirskiego, że

jakakolwiek znacząca forma kontaktu – a tym bardziej współpracy lub zjednoczenie – z pozaziemskimi inteligencjami jest po prostu niemożliwa. Powodem tego jest niemal nieograniczona różnorodność i dystrybucja ścieżek ewolucyjnych obranych przez różne formy życia i cywilizacje¹⁴.

Wobec Lemowskich rozmyślań nad emergencją świadomości z materii fizycznej, a w przypadku *homo sapiens* – z sieci neuronów, chciałbym postawić tezę, że planetarny organizm *Solaris* stanowi makrometaforę ludzkiego mózgu, pewien fikcyjny świat świadomości, gdzie obcością jest zarazem świadomość własna i świadomość obcego. Można stwierdzić, że mechanizmy powstania świadomości to Święty Graal dla neuronauki, tak jak mechanika kwantowa dla fizyki. Więcej wiemy o księżycu, którego istnienie Einsteina zastanawiało, niż o własnym mózgu, który tylko wydaje się tak blisko. W skład makrometafory wchodzi inne metafory, scalone przez narrację, metanarrację (np. historię solarystyki) oraz terminologiczny opis krajobrazu planety. Topograficznie *Solaris* przypomina ludzki mózg przede wszystkim kształtem i wyglądem. Zarówno glob solaryjski, jak i nasz mózg określa się półkulami pewnie dlatego, że oba mają kształt zbliżony do okrągłej kuli. Opisy „nabiegłe fioletem bruzdy oceanu”¹⁵, „tłusto lśniący ocean”¹⁶, „galaretowaty płaszcz”¹⁷, „syropowata galareta”¹⁸ itd. też kojarzą się z mózgiem, pokrytym bruzdami i zakrętami, zanurzonym w płynie mózgowo-rdzeniowym i w dotyku galaretowatym. Jedna z adaptacji kinowych *Solaris*, w reżyserii Stevena Soderbergha (z roku 2002), którą Lem krytykował z niesmakiem, również zawiera sceny z galaretowatymi falami morza za lukami Stacji. Co ciekawe, w języku chińskim też jest frazeologizm *naohai* („morze mózgu”), który oznacza po prostu umysł. Trzeba jednak przyznać, że analogia morza-mózgu jest zbyt intuicyjna i oczywista; mało tego, na ten sam pomysł wpadł także projektant okładki *Solaris* z wydawnictwa Harcourt Brace w 1987 roku. Ona też za dużo nie przesłania, zwłaszcza po tym, jak pewien solarysta potwierdził brak „systemu nerwowego ani komórek, ani struktury przypominającej białkową”¹⁹. Analogia ta zaczyna nabierać większego znaczenia za sprawą innej analogii: że ludzki mózg jest czarną skrzynką.

W interpretacji dzieła Lema, samouka w cybernetyce, teza czarnej skrzynki ma podstawowe znaczenie. W nauce, informatyce i inżynierii czarna skrzynka²⁰ to system, który można postrzegać w kategoriach jego wejść i wyjść, bez wiedzy o jego wewnętrznym działaniu, stąd zawarta w terminie metafora. Termin ten można odnieść do wielu wewnętrznych rozwiązań, takich jak tranzystor, silnik, algorytm, rząd i oczywiście ludzki mózg. Jak wskazuje Lem w *Summa technologiae*:

¹⁴Peter Swirski, Stanisław Lem: *Philosopher of the Future* (Liverpool: Liverpool University Press, 2015), 39.

¹⁵Stanisław Lem, *Solaris* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2012), 9.

¹⁶Lem, *Solaris*, 22.

¹⁷Lem, *Solaris*, 30.

¹⁸Lem, *Solaris*, 32.

¹⁹Lem, *Solaris*, 38.

²⁰William Ross Ashby w swoim *An Introduction to Cybernetics* (1956) po raz pierwszy użył terminu „czarna skrzynka” w tym znaczeniu. Zob. William Ross Ashby, *An Introduction to Cybernetics* (London: Chapman & Hall Ltd., 1956).

Jednym z „najbliższych nam” w całym Kosmosie „urządzeń” jest nasz własny mózg: mamy go przecieć w głowie. Nie mniej po dzień dzisiejszy nie wiemy dokładnie, jak ten mózg działa²¹.

Aby lepiej zrozumieć sposób działania czarnej skrzynki, warto przypomnieć sobie o „chińskim pokoju”²², eksperymencie myślowym zaproponowanym przez amerykańskiego filozofa Johna Searle’a w latach 80., który miał pokazać, że skuteczne symulowanie rozumu przez maszynę nie jest tożsame z posiadaniem przez nią prawdziwego rozumu. Obserwatorzy systemu przypominającego czarną skrzynkę tylko mają dostęp do implementowanych przezeń wyników zewnętrznych, a fizyczne związki przyczynowo-skutkowe wewnątrz skrzynki są nieprzejrzyste jak czarna dziura w kosmosie. Podobne metafizyczne dyskusje i spory prowadzą metodolodzy w metanarracji powieści *Solaris*:

Czy możliwe jest myślenie bez świadomości? Ale czy zachodzące w oceanie procesy można nazwać myśleniem?²³

Należy przyznać rację Umberto Eco²⁴, że ze względu na nieprzejrzystość i niedostępność taki system jak ludzki mózg jest niczym innym jak magią, która stawia niebywale wysoko poprzeczkę obecnej nauce.

Zważywszy na przeżycia bohaterów powieści, planeta mózgowa też przejawia analogiczne funkcje i zdolności ludzkiego układu nerwowego, takie jak na przykład sen, pamięć, obraz mentalny (ang. *mental imagery*)²⁵. Oniryczne sceny nawiedzenia tak zwanych tworów F w Stacji zapraszają do kwestionowania granicy między jawą a snem. Wejście na orbitę obcej planety jest niczym wyprawa do własnego mózgu, przy czym zachodzi proces metaforyzacji snu, w którym samoświadomość dociera do obcego, zsyntezowanego i zanalizowanego wymiaru rzeczywistości, wyłaniającego się z przypadkowych sygnałów podczas regeneracji kory mózgowej, wreszcie zinterpretowanych jako sygnały z zewnętrznego świata. Tym samym *Solaris* stanowi superpozycję wyprawy każdego astronauty do własnego mózgu. W związku z tym świat senny wcale nie jest mniej obcy niż nawiedzona Stacja nad *Solaris*. Kelvin zdaje się widzieć swą umarłą żonę Harey, nie umiejąc rozstrzygnąć, czy to sen, czy rzeczywistość (oczywiście zanim udowodnił trzeźwość zagmatwaną kalkulacją), czy ona jest sobą, czy tylko sobowtorem. Dylemat ten bierze się z kilku czynników. Po pierwsze, wynika to z działania snu. Fakt, że kora mózgowa interpretuje przypadkowe sygnały jako celowe, pełne motywacji i nawiązań do jawnej rzeczywistości obrazy, przypomina, że Kelvin i załoga Stacji interpretują owe przypadkowe układy neutrinowe jako fantomy, projekcje czegoś ukrytego w głębi swej pamięci. Obrazy senne wynurzone z mózgu są zarazem swoje i obce, gdyż śniący nadal używa tego samego interfejsu, co na jawie, do zinterpretowania siebie udającego obcego. Oto autorefleksja Kelvina:

²¹Lem, *Summa technologiae*, 140.

²²John Searle, „Minds, Brains, and Programs”, *Behavioral and Brain Sciences* 3 (1980): 417–424, <https://doi.org/10.1017/S0140525X00005756>.

²³Lem, *Solaris*, 40.

²⁴Umberto Eco, „El mago y el científico”, *El País*, 14.12.2002, https://elpais.com/diario/2002/12/15/opinion/1039906807_850215.html, dostęp 1.04.2024.

²⁵Pomimo że rewolucja poznawcza rozpoczęła się w latach 50. XX w., badania nad obrazami mentalnymi zyskały na znaczeniu dopiero od lat 80. dzięki amerykańskim psychologom, m.in. Rogerowi N. Shepardowi, Lynn A. Cooper, Stephenowi M. Kosslynowi i Howardowi Gardnerowi.

[...] w najnormalniejszym śnie zdarza się, że rozmawiamy z nieznanymi nam na jawie osobami, że zadajemy tym śnionym postaciom pytania i słyszymy ich odpowiedzi; przy tym – choć osoby te są w istocie tylko płodami naszej własnej psychiki, nie jako wyosobnionymi czasowo jej pseudosamodzielnymi częściami, to nie wiemy, jakie słowa padną z ich ust dopóty, dopóki się (w owym śnie) nie odezwą do nas. A przecież naprawdę są to słowa spreparowane przez tamtą wyodrębnioną część naszego własnego umysłu, a zatem powinniśmy je znać już w chwili, kiedyśmy je sami wymyślili, aby włożyć je w usta fikcyjnej postaci²⁶.

Paradoks snu polega właśnie na świadomości, gdy przestajemy przewidywać siebie, nawet gdy doskonale wiemy, że śnimy – nasza świadomość sama się wyobcowuje.

Po drugie, umysł czy świadomość postaci śnionych lub twórców F może być tylko antropocentryczną interpretacją własnego ograniczonego interfejsu, istoty bowiem o ludzkiej aparacji i zachowaniach (np. Harey czy człowiek sklonowany) bynajmniej nie muszą posiadać umysłu. Wątpliwość co do tego nęka też Harey: „Zdawało mi się jakiś czas, że nie mam ciała pod skórą, że we mnie jest coś innego, że jestem tylko, tylko powierzchnią”²⁷. Motyw sklonowanego człowieka można odnieść do słynnego eksperymentu myślowego w filozofii umysłu, czyli „filozoficznego zombi”, który stanowi impuls do rozważań nad fizykalizmem, a zarazem możliwością mocnej sztucznej inteligencji: ten sam układ materii fizycznej niekoniecznie wywołuje świadomość tej samej kategorii – przecież zombi w definicji to istota o ludzkiej fizyce, ale bez psychiki. Nie należy utożsamiać zombi z ludźmi, chociaż odczuwa bóle i ma odruchy. Tak samo jest z Harey, która jest „uproszczona, zawężona do kilku charakterystycznych odezwań, gestów, ruchów”²⁸, rozpoznawalna „w tych małych nawykach”²⁹, bowiem „[...] wszystkie białka, komórki, jądra komórkowe są tylko maską! Rzeczywista struktura odpowiedzialna za funkcjonowanie «gościa» ukryta jest głębiej”³⁰. Rację należy przyznać Jerzemu Jarzębskiemu, który powiada, że

bohater Lema jest na całą wieczność zawieszony pomiędzy sobą-ciałem a sobą-świadomością, a skomplikowana (tak dla uczonego, jak dla filozofa) relacja pomiędzy tymi elementami jest dlań źródłem nieustającego zdumienia i ponawianych wciąż pytań³¹.

Oprócz Kelvina zagadka ta widać zdumiewa również Harey, która stanowi rezultat autointerpretacji Kelvina. Należy zaznaczyć, że zarówno poczucie tak zwanej niesamowitości (ang. *uncanny*)³² wobec „gości”, jak i obdarzanie ich umysłem są aktami antropocentrycznymi, wynikającymi z nierozzerwalności naszego sposobu poznawania i postrzegania rzeczywistości od interfejsu, jaki posiadamy; wszak świadomość być może jest tylko mało ważnym produktem

²⁶Lem, *Solaris*, 80.

²⁷Lem, *Solaris*, 231.

²⁸Lem, *Solaris*, 95.

²⁹Lem, *Solaris*, 98.

³⁰Lem, *Solaris*, 163.

³¹Jerzy Jarzębski, „Lustro. Posłowie prof. Jerzego Jarzębskiego do «Solaris»”, [solaris.lem.pl](https://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/solaris/30-poslowie-solaris), <https://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/solaris/30-poslowie-solaris>, dostęp 1.05.2024.

³²Posługując się tym terminem, nawiązuję do pojęcia „dolina niesamowitości” zaproponowanego przez Masahiro Mori. Zob. Masahiro Mori, Karl MacDorman, Norri Kageki, „The Uncanny Valley [From the Field]”, *IEEE Robotics & Automation Magazine* 2 (2012): 98–100, <https://doi.org/10.1109/mra.2012.2192811>.

ubocznym loterii. Tym samym Lem uczuła czytelników na paradoksalność panpsychizmu, u podstaw którego tkwi antropocentryzm.

W końcu niesamowitość tworów F bierze źródło ze specyficzności pamięci i sposobu przetwarzania informacji. Jak wskazują badania w psychologii poznawczej, długotrwała pamięć oraz tak zwany obraz mentalny do przechowywania zapamiętanej lub wyobrażonej reprezentacji przedmiotu, koncepcji, idei lub sytuacji są tylko nieustannie rekonstruowanym gestalem³³ o niewyraźnych, rozmażanych szczegółach. Nieprecyzyjności obrazów pamięciowych wygenerowanych przez planetę mózgową unaocznia bodaj niedokładny ubiór Harey – po pierwsze, jest bosa tak jak Murzynka, gościni Sartoriusa; po drugie, z niewiadomych przyczyn jej suknia, pozbawiona zapięcia, ma tylko ozdobne guziki pośrodku, więc nie potrafi jej zdjąć. Poza tym bosa podeszwy stóp Harey, jak i Murzynki, są delikatne „jak u noworodka”³⁴ – co sprawia, że goście są jedynie podrobionymi sobowtórami pamięci każdego z załogi Stacji, gdyż wyruszywszy w ekspedycję na Solaris, w metaforyczną podróż do głębi swego mózgu, wcielają się w homunkulusa własnej świadomości. Ponadto wyżej wymienione obrazy mentalne – zgodnie z eksperymentami psychologii poznawczej – ulegają przechowywaniu, przetwarzaniu i manipulacji mentalnej, można więc na przykład obrócić w umyśle określone litery lub figury geometryczne, co sprzyja człowiekowi w wyobrażaniu i rozumowaniu wizualnym. Można odnaleźć podobieństwa pomiędzy manipulacją obrazu mentalnego a wywołaną przez myślący ocean „fantasmagorią”. Otóż pilot Adré Berton³⁵ tak relacjonuje widok olbrzymiego niemowlęcia z lotu nad oceanem, co stanowi jedną z najosobliwszych scen powieści:

Otwierało i zamykało usta i wykonywało rozmaite ruchy, wstrętne. Tak, bo to nie były jego ruchy. [...] Tylko te ruchy, tak jakby ktoś próbował... jakby ktoś je wypróbowywał... [...] Były metodyczne. Odbływały się po kolei, grupami i seriami. Jak gdyby ktoś chciał zbadać, co to dziecko jest w stanie zrobić rękami, a co torsem i ustami [...]. Twarz nie może wyglądać tak, żeby jedna jej część groziła albo bała się, a druga triumfowała czy coś w tym rodzaju [...]”³⁶.

Dziecko, które zwidziało się Bertonowi, prawdopodobnie ulegało manipulacji mentalnej zachodzącej w mózgu planetarnym. Owszem, to była manipulacja na skalę nadludzką, wszystko bowiem – jak Berton stwierdził – co opisał, działo się w ciągu dziesięciu sekund. Wreszcie próbował wyjaśnić ten fenomen podejrzliwej komisji – to tylko „eksperymentalne odtworzenie, rekonstrukcja niektórych (najtrwalszych zapewne) śladów pamięci”³⁷, mając na myśli zaginionego Fechnera.

Tu powinno paść pytanie: o co w tym wszystkim chodzi? Co pociąga za sobą teza, że planeta spod pióra Lema jest tylko makrometaforą ludzkiego mózgu? Wystarczy zamienić „tylko”

³³W teorii gestaltu pojęcie „gestalt” (po niemiecku oznacza „postać”) w dużym skrócie oznacza pewną sumę, która zawiera więcej informacji niż składające się na nią elementy wzięte razem.

³⁴Lem, *Solaris*, 93.

³⁵Zgodnie ze skłonnością Lema do urabiania postaci fikcyjnych z rzeczywistych (np. Baloyne w *Głosie Pana* – Jan Błński, Trurl w *Cyberiadzie* – Alan Turing) nazwisko biednego pilota prawdopodobnie wzięło się od francuskiego surrealisty André Bretona, który zapoczątkował i rozwijał pojęcie przypadku obiektywnego (fr. *hasard objectif*).

³⁶Lem, *Solaris*, 133–135.

³⁷Lem, *Solaris*, 141.

na „właściwie”, co czyni świat tekstowy trójwymiarową autoironią ludzkości. Po pierwsze, członkom załogi tylko się zdaje, że postrzegają rzeczywistość narzuconą przez ich interfejs poznawczy. W końcu wszystko, co antropomorfizują, sprowadzi się do gromady neutrin, nieświadomych własnej materialności i celu bytu, którym obdarzają je metodolodzy z dalekich stron kosmosu, a przecież oni „nie szukają nikogo oprócz ludzi, nie potrzebują innych światów, a tylko luster”³⁸, nie wiedząc, „co począć z innymi światami”³⁹. Obcością okazuje się własna świadomość. Kontakt z inną cywilizacją zamienia się, jak to sarkastycznie ujął Sartorius, w „wylbrzymioną jak pod mikroskopem naszą własną, monstrualną brzydotę, nasze błazeństwo i wstyd!!!”⁴⁰.

Po drugie, osobliwie ironiczna jest antycypacja, że po tylu latach rozwoju nauki i technologii, po pokonaniu tylu lat świetlnych nasza gwiazdna wędrówka wreszcie dobiegła końca, a planeta, cywilizacja, do której zmierzanie kosztowało pokolenia, okazuje się niczym innym, jak tylko ludzkim mózgiem. Czy to oznacza, że wszystko poszło na marne? Że wszelkie próby nawiązania kontaktu z tym kolosalnym oceanem mózgowym, wszystkie doświadczenia i uzyskane z nich dane zostały udaremnione? Że pomiar i obserwacja dokonane przez ludzkość były manipulowane? Czy nadal mamy do czynienia z czarną skrzynką, skoro „ocean brał przy tym aktywny udział w kształtowaniu tych aparatów, ale wszystko to działo się w zupełnej ciemności”⁴¹? Może wszystko, co narzuca się naszej percepcji, to tylko fanaberia loterii?

Może jego dzieła sztuki? Któż to mógł wiedzieć, skoro niepodobna było uzyskać dwa razy takiej samej reakcji na bodziec? [...] Skoro żadnego doświadczenia niepodobna było powtórzyć?⁴²

Zaopatrzeni we właściwy swemu gatunkowi interfejs, okulary i słuchawki, jesteśmy zawsze, słowami Lema, głuchymi słuchaczami symfonii geometrycznej w wykonaniu obcości, ale świadomości zarazem.

Wreszcie Kelvin jako psycholog, z nie mniejszą dozą autoironii, opowiada o solarystyce, analogicznej do ówczesnej (a może nawet dzisiejszej) kognitywistyki nawiedzanej przez widmo klęski w eksploracji zagadki ludzkiej świadomości⁴³. Warto zauważyć, że czytelnicy mają do czynienia nie ze wzmianką o niejakiiej fikcyjnej dyscyplinie naukowej na marginesie, tylko z poważnym psychologiem, ślęczącym całymi nocami nad rozległą biblioteką solaryjską z dodatkiem wątpliwych apokryfów, co nadaje niezwykłą wagę tej powieści w powieści. Uważam jednak, że solarystyka to nie tyle analogia do kognitywistyki, ile Lemowska karykatura czy karykaturalna ekstrapolacja wszelkiej ludzkiej wiedzy pretendującej do objaśnienia źródła i emergencji świadomości. Z jednej strony współcześni neopozytywiści i fizykaliści są najczęściej optymistami, podobnie jak alchemicy w średniowieczu. Z drugiej są zagubieni

³⁸Lem, *Solaris*, 118.

³⁹Lem, *Solaris*, 118.

⁴⁰Lem, *Solaris*, 118.

⁴¹Lem, *Solaris*, 35.

⁴²Lem, *Solaris*, 35.

⁴³Paweł Grabarczyk, „O czym nam mówi milcząca planeta? Analiza wybranych wątków filozoficznych w «Solaris» Stanisława Lema”, *Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica* 4 (2020): 69–80, <https://doi.org/10.18778/1505-9057.59.04>.

i spłoszeni w obliczu progu naukowo-technologicznego, który jest i będzie chyba już zawsze nieprzekraczalny. Dla solarystów problem *Solaris* jest jak *perpetuum mobile*, kwadratura koła dla starogreckich filozofów przyrody – wszak „samo istnienie myślącego kolosa nigdy już nie da ludziom spokoju”⁴⁴. Tymczasem współcześni nam naukowcy i filozofowie wciąż traktują sieć niemal stu miliardów przypadkowo połączonych ze sobą neuronów jako czarną skrzynkę. Można zatem stwierdzić, że najciemniejszą otchłań zastaniemy nie w najodleglejszym zakątku kosmosu, ale w najbliższej nam czaszce. Warto przyznać rację Kelvinowi: „Człowiek wyruszył na spotkanie innych światów, innych cywilizacji, nie poznawszy do końca własnych zakamarków, ślepych dróg, studni, zabarykadowanych, ciemnych drzwi”⁴⁵. W tej kwestii na razie nie pomaga żaden wyszukany termin i neologizm, czy to „mimoidy”, czy „symetriady” i „asymetriady”. Wszelka terminologia solaryjska, podszyta Lemowską autoironią, jest tylko kiczowatą parodią logocentryzmu i antropocentryzmu: „Najbardziej nawet z pozoru abstrakcyjne, najszczytniej teoretyczne, zmatematyzowane osiągnięcia nauki w rzeczywistości zaledwie o krok czy dwa oddaliły się od prehistorycznego, grubo zmysłowego, antropomorficznego pojmowania otaczającego nas świata”⁴⁶. „Świadomość”, a może dokładniej „samoświadomość”, podobnie jak *Solaris*, będzie wiecznym wyzwaniem rzuconym człowiekowi. Ursula K. Le Guin w przedmowie do *Solaris* napisała, że „powieść ukazuje niezdolność rozumu ludzkiego do osiągnięcia ostatecznego poziomu wiedzy; i być może podsuwa myśl, że w najlepszym wypadku nasz rozum zdoła zrozumieć sam siebie – ale nic ponadto”⁴⁷. Jednak może z *Solaris*, tak jak wskazałem, wynika, że niestety jest nam jeszcze daleko do tego najlepszego wypadku; ba, sama próba interpretacji, o zgrozo, napisania *Solaris* jest aktem paradoksalnym. Do tego przyznał się zresztą Lem, powiadając, że on nie do końca rozumie powieści spod własnego pióra oraz że język, w który ubrał całą tę historię, nie jest wcale adekwatny⁴⁸. Nic więc dziwnego, że – jak twierdzi amerykański badacz Istvan Csicsery-Ronay Jr. – „Czytelnik *Solaris* jest także solarystą”⁴⁹, którego nie szczędzi los zarówno autora, jak i bohatera.

⁴⁴Lem, *Solaris*, 275.

⁴⁵Lem, *Solaris*, 252.

⁴⁶Lem, *Solaris*, 273.

⁴⁷Ursula K. Le Guin, „Przedmowa Ursuli K. Le Guin do «Solaris» Stanisława Lema”, w: Stanisław Lem, Ursula K. Le Guin, *Listy 1972–1984. I mów, że moja chwała z przyjaciół się bierze*, tłum. Tomasz Lem (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2024), 253.

⁴⁸Edward Balcerzan, „Seeking Only Man: Language and Ethics in «Solaris»”, tłum. Konrad Brodziński, *Science Fiction Studies* 2 (1975): 155, <https://doi.org/10.2307/4238938>.

⁴⁹Istvan Csicsery-Ronay Jr., „Książka jest Obcym: o pewnych i niepewnych interpretacjach «Solaris» Stanisława Lema”, tłum. Tadeusz Rachwał, w: *Lem w oczach krytyki światowej*, red. Jerzy Jarzębski (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1989), 230.

Bibliografia

- Andrews, Robert. *The New Penguin Dictionary of Modern Quotations*. London: Penguin Books UK, 2003.
- Ashby, William Ross. *An Introduction to Cybernetics*. London: Chapman & Hall Ltd., 1956.
- Balcerzan, Edward. „Seeking Only Man: Language and Ethics in «Solaris»”. Tłum. Konrad Brodziński. *Science Fiction Studies* 2 (1975): 152–156. <https://doi.org/10.2307/4238938>.
- Borges, Jorge Luis. „Loteria w Babilonie”. W tegoż: *Fikcje*, tłum. Stanisław Żembruński, 62–70. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 2019.
- Csicsery-Ronay Jr., Istvan. „Książka jest Obcym: O pewnych i niepewnych interpretacjach «Solaris» Stanisława Lema”. Tłum. Tadeusz Rachwał, 218–240. W: *Lem w oczach krytyki światowej*, red. Jerzy Jarzębski. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1989.
- Czapliński, Przemysław. „Chaosmos: Stanisław Lem’s «Solaris» and Polish Post-Avant-Garde Prose”. *Polish Review* 2 (2023): 46–64. <https://doi.org/10.5406/23300841.68.2.05>.
- Eco, Umberto. „El mago y el científico”. *El País*, 14.12.2002. https://elpais.com/diario/2002/12/15/opinion/1039906807_850215.html. Dostęp 1.04.2024.
- Godfrey-Smith, Peter. *Other Minds: The Octopus, the Sea, and the Deep Origins of Consciousness*. New York: Farrar, Straus and Giroux, 2016.
- Grabarczyk, Paweł. „What Does the Silent Planet Tell Us? The Analysis of Selected Philosophical Themes Found in Stanisław Lem’s «Solaris»”. *Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica* 4 (2020): 69–80. <https://doi.org/10.18778/1505-9057.59.04>.
- Hoffman, Donald D. *The Case against Reality. How Evolution Hid the Truth from Our Eyes*. London: Penguin Books, 2020.
- Jarzębski, Jerzy. „Lustro. Posłowie prof. Jerzego Jarzębskiego do «Solaris»”. solaris.lem.pl. <https://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/solaris/30-poslowie-solaris>. Dostęp 1.05.2024.
- Koschany, Rafał. *Przypadek. Kategoria egzystencjalna i artystyczna w literaturze i filmie*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK, 2016.
- Le Guin, Ursula K. „Przedmowa Ursuli K. Le Guin do «Solaris» Stanisława Lema”. W: Stanisław Lem, Ursula K. Le Guin, *Listy 1972–1984. I mów, że moja chwała z przyjaciół się bierze*, tłum. Tomasz Lem, 251–256. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2024.
- Lem, Stanisław. *Solaris*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2012.
- – –. *Summa technologiae*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2021.
- – –. *Biblioteka XXI wieku*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2024.
- Mori, Masahiro, Karl MacDorman, Norri Kageki. „The Uncanny Valley [From the Field]”. *IEEE Robotics & Automation Magazine* 2 (2012): 98–100. <https://doi.org/10.1109/mra.2012.2192811>.
- Nagel, Thomas. „What Is It Like to Be a Bat?”. *The Philosophical Review* 4 (1974): 435–450. <https://doi.org/10.2307/2183914>.
- Pais, Abraham. „Einstein and the Quantum Theory”. *Reviews of Modern Physics* 4 (1979). <https://doi.org/10.1103/RevModPhys.51.863>.
- Putnam, Hilary. *Reason, Truth and History*. Cambridge: Cambridge University Press, 1981.
- Searle, John. „Minds, Brains, and Programs”. *Behavioral and Brain Sciences* 3 (1980): 417–424. <https://doi.org/10.1017/S0140525X00005756>.
- Suvin, Darko. „On the Poetics of the Science Fiction Genre”. *College English* 3 (1972): 372–382. <https://doi.org/10.2307/375141>.
- Swirski, Peter. *Stanisław Lem: Philosopher of the Future*. Liverpool: Liverpool University Press, 2015.
- Varela, Francisco J., Eleanor Rosch, Evan Thompson. *The Embodied Mind*. Cambridge, Massachusetts: MIT Press, 1992.

SŁOWA KLUCZOWE:

Solaris

STANISŁAW LEM

ABSTRAKT:

Artykuł proponuje mowę interpretację *Solaris* Stanisława Lema. Zarówno w jego prozie, jak i w dyskursie fizyki istnieje antagonizm między indeterminizmem a determinizmem. Za tym pierwszym, wedle Lema, kryje się siła probabilistyczna, doprowadzająca do wszelkich wydarzeń, w tym emergencji świadomości, a może też inteligencji. W przeciwieństwie do neopoztywistów Lema można by określić jako absurdystę traktującego zagadnienie emergencji świadomości i inteligencji jako granicę dociekań naukowych, jak bowiem wskazuję, planeta Solaris jest makrometaforą ludzkiego mózgu, a solarystyka – karykaturą poszukiwania odpowiedzi na zagadnienie emergencji. W świecie „świadomości”, jakim jest Solaris, obcym staje się własna i obca świadomość, a nawet może być obcym jest sposobem bycia.

„ś w i a d o b c o ś ć”

MAKROMETAFORA

przypadek

NOTA O AUTORZE:

Lin Xin (ur. 1995) – doktorant w Szkole Doktorskiej Nauk o Języku i Literaturze Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, lektor języka polskiego na Kantońskim Uniwersytecie Spraw Międzynarodowych w Chinach. Jego zainteresowania badawcze skupiają się wokół współczesnej literatury polskiej. Jest tłumaczem literatury polskiej na język chiński (*Anna In w grobowcach świata* Olgi Tokarczuk, *Rzeczy, których nie wyrzuciłem* Marcina Wichy, *Moje ukochane beznóżki* w *Trzech dłuższych historiach* Sławomira Mrożka).